Należytość pocztowa uiszczona gotówką

Cena numeru 10 gr.

POKÓJ i DOBRO

CZASOPISMO MIESIĘCZNE POŚWIĘCONE SZERZENIU ZASAD I HASEŁ SPOŁECZNYCH W DUCHU ŚW. FRANCISZKA Z ASYŻU, PATRONA AKCJI KATOLICKIEJ

ROK I | KRAKÓW — LUTY 1937 | Nr. 2

...wyobraźmy sobie, że wszyscy przyjmą i w życie własne wcielą wzory, w spadku pozostawione przez tego, który był *zwierciadłem cnót, drogowskazem sprawiedliwości, normą moralności:* zali nie starczy wówczas na pewno mocy i energii, by wyplenić zwyrodnienie i odrodzić znikczemniałą ludzkość dzisiejszą? *(P. Pius XI o św. Franciszku)*

O SZCZĘŚLIWE JUTRO POLSKI

Główne myśli z przemówienia wygłoszonego przez radio w dniu wigilijnym przez J. Em. Ks. Kardynała Prymasa Dra Augusta Hlonda.

Kiedy „po raz dziewiętnasty zasiada zmartwychwstała Polska do wigilijnej wieczerzy — na opłatek śnieżny padają cienie..., szatańska konspiracja omotuje ludzkość. Ciemna potęga ujarzmia ziemię, miesza ład i życie narodów, każąc czerwoną zarazą państwa, rodzinę, szkołę. Złoczyńcza ręka sieje wojenną pożogę, pali kościoły, kruszy pomniki, tępi kulturę ducha. Na szerokich widnokręgach myślowych stacza zawzięty bój z gwiazdą betlejemską pięcioramienny meteor bezbożnictwa, zwiastujący ludom wszechwładztwo materii i zagładę czci Bożej.

A na rozgraniczeniu przepadających kultur i zwalczających się dyktatur, na skrzyżowaniu parć i zapowiedzi wojennych, na przecięciu się dróg od starego świata do przyszłych czasów stoi na dawnym posterunku a z nową misją Polska.

Polska młoda i prężna, ale dopiero się urządzająca, Polska potrzebująca wewnętrznego pokoju i Polska zdecydowana na ostateczną obronę swego prawa do pokoju na zewnątrz.

Obejmując spojrzeniem pełną prostoty i prawdy scenę Bożego Dziecięcia w szopce, odnówmy w duszy zasadnicze wierzenie, że z Chrystusem rozpoczęła się pełnia czasów i pełnoletność ludzkości. Utwierdźmy się w ufności, że tę pełnię Polska w sobie ziści i innym w realizacji kultury chrześcijańskiej apostołować będzie.



J. Em. Ks. Kard. Dr August Hlond, Prymas Polski i Jego autograf z błogosławieństwem dla naszego wydawnictwa (Szczegóły na nast. stronie).

Składając sobie życzenia świąteczne, zastanówmy się nad udziałem Boga w polskich dziejach. Winszując otoczeniu szczęścia, pamiętajmy o losach i pomyślności Polski. Ślubujmy służyć Ojczyźnie, jej chwale i duchowi, aby była państwem o swoistej postawie, wyzwolonym z dawnych i dzisiejszych błędów, oczyszczonym z nalotów materializmu, wyleczonym z pozytywistycznego ateizmu i kawiarnianej niewiary, odcinającym się bezwzględnie od bolszewickiego bezbożnictwa i wolnomularskiej walki z Kościołem.

Polska z wizji wigilijnej, to Polska wielka potęgą zbrojną i ekonomicznym dobrobytem, sprawiedliwa i obywatelska w swych ustrojach i czynach, mocarna duchem, czcigodna zasadą i praktyką etyczną. Polska z wizji wigilijnej, to Polska rozumiejąca swe chrześcijańskie powołanie, wpatrzona w Boże zamiary w swych dziejach. Świetlane jutro Polski z wizji wigilijnej, to triumf i błogosławieństwo odwiecznej w Narodzie idei Chrystusowej oraz przewodnictwo w odbudowaniu kultury odradzającego się z gruzów świata”.—W tym duchu składa Polsce J. Em. świąteczne życzenia prymasowskie.

Prymasowskie błogosławieństwo

Na przesłane przez naszą redakcję wyrazy hołdu dla J. Em. Ks. Kard. Prymasa Polski wraz z 1 num. naszego miesięcznika „Pokój i Dobro" — J. Em. Ks. Kardynał Prymas zaszczycił nas nadesłaniem Swego portretu z własnoręcznie dopisanym błogosławieństwem:

† August Kard. Hlond, Prymas Polski, udziela błogosławieństwa prymasowskiego, dziękując za Życzenia z okazji dziesięciolecia wstąpienia na Stolicę św. Wojciecha. Poznań, dnia 24 grudnia 1936.

Głęboką wdzięczność za okazaną nam łaskę pragniemy wyrazić gorliwą pracą, szerząc w naszym piśmie serafickie ideały św. n. O. Franciszka i współpracując tym samym z tak drogą Ojcu św. Akcją Katolicką.

Myśl, że ten nasz wysiłek poparł cennym błogosławieństwem i aprobatą najwyższy Dostojnik w Kościele polskim i duchowny nasz Wódz, będzie dla nas i dla naszych wszystkich współpracowników silnym bodźcem i skuteczną zachętą do przezwyciężenia wszelkich trudności.

Ten zaś dowód serdecznej J. Em. Ks. Kard. Prymasa życzliwości jest dla nas tym więcej radosnym, że nadesłany portret wykonał nasz znany rodak i brat O. Efrem z Kcyni, kapucyn, który pierwsze chwile swego zakonnego życia spędził w klasztorze naszym sędziszowskim i krakowskim.

REDAKCJA

ORĘDZIE POKOJU

Ojciec św. Pius XI ciężko zaniemógł; groźny stan zdrowia Papieża budzi obawę lekarzy o Jego życie — brzmiały coraz bardziej zatrważające doniesienia prasowe. Cały świat katolicki w trosce o cenne życie niezmordowanego Namiestnika Chrystusowego, oczekiwał wieści, któreby pozwoliły stwierdzić z ulgą, że jeszcze wielkiego niebezpieczeństwa nie ma. Ostatnie wiadomości są, Bogu dzięki, bardzo pocieszające. Ojciec św. czuje się znacznie lepiej i może pracować, choć w ograniczonej mierze. I tak we wigilię Bożego Narodzenia wygłosił przez radio orędzie świąteczne do katolików całego świata, które, ze względu na ważną treść, przytaczamy w skróceniu.

Na wstępie Ojciec św. podkreślił że, zwłaszcza w obecnej chwili, myślami swymi jest bliski całemu światu katolickiemu. Niestety, przeciw woli Bożej, pragnącej ludziom dobrej woli zapewnić spokój, w obecnej chwili występuje zła wola wielu ludzi, którzy zbłądzili, zła wola wrogów Syna Bożego, który zamieszkać pragnął wśród nas, abyśmy czerpać mogli z pełni łask Jego.

Przy każdej okazji — mówił dalej Papież — a zwłaszcza w dniu dla nas tak świętym, serce nasze otwieraliśmy dla Was i dla całej wielkiej rodziny katolickiej. Ból nasz, który w tym roku towarzyszy naszej radości świątecznej, jest tym głębszy, że wciąż jeszcze toczy się straszna wojna domowa w Hiszpanii z wszelkimi okropnościami i przejawami nienawiści, mordów i spustoszenia, gdzie propaganda i nauki, o których wspomnieliśmy na wstępie, przeprowadzają zdecydowaną próbę zniszczenia.

Jest to nowe ostrzeżenie, poważniejsze i groźniejsze niż dotychczasowe, dla całego świata, a przede wszystkim dla Europy i kultury chrześcijańskiej. Są to wydarzenia, które z zastraszającą pewnością i wyrazistością przepowiadają Europie i całemu światu to, co go czeka, o ile natychmiast nie zostaną zastosowane środki ochronne i lecznicze.

...Kto chciałby i próbował ograniczać lub nawet wygasić wiarę w Chrystusa i Opatrzność Bożą przede wszystkim wśród młodzieży, kto ośmieliłby się Kościół Chrystusa, przez Boga uznaną Wychowawczynię narodów, uznać jako zdecydowanego wroga żywotności i postępu narodu — nie tylko nie jest twórcą pomyślniejszej dla ludzkości przyszłości, a więc i również dla swego kraju, lecz przyczynia się do zniszczenia skutecznych i wypróbowanych środków ochronnych w walce z niepokojącym złem i pracuje, choćby nawet nieświadomie, ręka w rękę z tymi, których — jak się tym szczyci — zwalcza.

Nieraz już i w niedawnej przeszłości podaliśmy środki, uznane przez Stolicę Apostolską, w walce z złem. W tych warunkach zbyteczną jest rzeczą, jeszcze raz na tym miejscu podkreślać i powtarzać nasze pod tym względem prośby.

W końcu Papież prosi o pomoc Boską *dla ciężko doświadczonej, ale tym droższej sercu Hiszpanii*, zwraca się z gorącym życzeniem do wszystkich kierowników państw i narodów, by przyczynili się do utrzymania i przywrócenia pokoju. Z orędziem tym łączy się gorąca prośba do Boga o spokój, ład i porządek, o zaprowadzenie zasad sprawiedliwości wobec pojedynczego człowieka i ogółu, tej sprawiedliwości, bez której nie może mowy być o porządku. Modły te Głowa Kościoła składa pokornie przed żłóbkiem Księcia Pokoju, prosząc Go o wysłuchanie Swej prośby.

TYLKO NIE ROZWIĄZUJMY PO ŻYDOWSKU

Najtrudniejszym bez wątpienia zagadnieniem, wołającym o rozstrzygnięcie jest w Polsce sprawa żydowska. — Coraz głośniej o niej i coraz więcej ludzi, nawet już z pośród żydów, rozumie, że trzeba starać się jak najprędzej ją rozwiązać. Coroczne zaburzenia uniwersyteckie na tle sprawy żydowskiej, przypominają ją ogółowi jako sprawę pilną i palącą. Nie dziw, że i władze państwowe zainteresowały się tym zagadnieniem już bezpośrednio przy sprawie uboju rytualnego, przy czym doprowadzono do załatwienia tymczasowego i niezupełnego, które nie zadowoliło ani zwolenników, ani przeciwników tego barbarzyńskiego uboju.

Także w sprawie emigracji (wychodźctwa) Rząd polski czyni staranie n.p. w Anglii o ułatwienie wstępu żydom do Palestyny, atoli do emigracji naogół żydzi nie odnoszą się z zapałem, mimo że dużo piszą o budowie własnego państwa „erec Izrael" w Palestynie. Wolą wśród „żydożerczych" gojów zarabiać i bogacić się łatwo handlem.

Kiedy w Genewie min. spraw zagr. Beck odbył rozmowę z Nachumem Goldmanem, przywódcą żydowskiego kongresu światowego i przedstawił starania rządu polskiego w sprawie emigracji żydów, dr. Goldman oświadczył, że żydzi nigdy nie będą popierać wniosków emigracyjnych ze strony Rządu polskiego, jeżeli sądzi, że tylko przez emigrację rozwiąże kwestję żydowską. Żydzi muszą naprzód uzyskać w Polsce równouprawnienie gospodarcze i polityczne, a potem dopiero, będzie można mówić o dopomożeniu w emigracji tym, którzy emigracji potrzebują.

To żądanie równouprawnienia jest stałą „śpiewką" żydostwa, choć wiadomo, że od czasu wielkiej rewolucji francuskiej, która im dała równouprawnienie, wszędzie stali się żydzi uprzywilejowanymi dzięki swej niegodziwej etyce; a zwłaszcza w Polsce właśnie tylko równouprawnienia żydów należy sobie życzyć, gdy się weźmie pod uwagę stopień zażydzenia wolnych zawodów (np. adwokaci, lekarze etc.) lub w handlu, w których chrześcijański, polski hurt właściwie nie istnieje, a detaliczny handel jest w przeważnej mierze także w rękach żydowskich. I tak w wielu innych dziedzinach życia.

W walce z zalewem żydostwa czyni się wiele wysiłków, jeszcze więcej nieproduktywnego hałasu i niestety, bardzo, bardzo dużo nieetycznych postępków, które mszczą się na narodzie — gospodarzu. I to spustoszenie dusz polskich jest najpotężniejszym sprzymierzeńcem żydostwa.

Zapominamy przecież pod wpływem doraźnej korzyści czy rozgłosu, że właśnie cenienie tych rzeczy ponad prawdę i godność jest przejawem etyki żydowskiej, uleganiem zażydzeniu etycznemu.

Każde uderzenie żyda, każda szyba, wybita żydom, choćby nie ukarane doraźnie lub nie zapłacone, w rezultacie są tylko stratą dla chrześcijanina — katolika, który temi rzeczami obarczył swe sumienie i jest stratą społeczną, choćby szkód materialnych nie pokrywały polskie miasta i zakłady ubezpieczeń, gdyż podkopują moralność publiczną i osłabiają etyczne prawo Polaków do odparcia żydowskiego niebezpieczeństwa.

Polacy gospodarczo mogą bronić praw swego narodu, jako gospodarza w państwie polskim, katolicy mogą rozmaitymi środkami bronić siebie i drugich od towarzystwa żydowskiego i wpływu przewrotnej etyki żydowskiej we wszystkich dziedzinach życia kulturalnego, ale Polakowi-katolikowi nie wolno niczego czynić, coby było niemoralne i niegodne imienia chrześcijanina-katolika.

A zatem m. i. nie wolno ich także nienawidzić, odsądzać od prawa do życia czy mienia, nadto należy i o nich pamiętać w modlitwie t.j. modlić się o ich nawrócenie tak, jak to czyni Kościół w liturgii (obrzędach) Wielkiego Tygodnia.

Dlatego to różne teorie rasyzmu (wynoszenie jednej rasy czy narodu nad inne) jak to czynią hitlerowcy, nie mogą nam pomóc w rozwiązaniu zagadnienia żydowskiego. To tylko odmiana snu żydowskiego o wielkości. Musimy znaleźć właściwe rozwiązanie go na gruncie etyki katolickiej.

Postaramy się je wyszukać. *Dr. Eugeniusz Jelonek.*

NAJPIĘKNIEJSZY CZŁOWIEK MEGO POKOLENIA — Brat Albert — *A. Nowaczyńskiego*, nakładem Księgarni Św. Wojciecha — Poznań.

Miłą naprawdę niespodzianką będzie dla każdego powyższa książka, którą czyta się „jednym tchem". Autor, znający te czasy z własnych przeżyć, snuje złotą nić życia artysty malarza — jałmużnika, który porzuca swoją muzę i oddaje się posłudze najniższym, wyrzuconym po za nawias życia. Żal tylko, że autor nie podjął się zadania rzucenia więcej światła na świętość, „aby najszersze warstwy społeczności, aby inteligencja i elita uświadomiły sobie, jaki to ecce Człowiek żył wśród nas i kto z naszej generacji w hierarchii etycznej stanął najwyżej".

A jaki to był Polak? Oto „on może jeden maksymę katechizmową: Kochaj bliźniego twego jak siebie samego, skorygował na: Kochaj więcej niż siebie samego. Do Tercjarzy od malarzy przeszedłszy, patronem artystów polskich tym samym się stał. Wzniosłe piękno miłosierdzia uplastycznił pokoleniom i potomności. Rany społeczne jak prostymi środkami leczyć, On wskazał. Że i dziś jeszcze żyć można po chrześcijańsku, On udowodnił. W erze idolatrii cezarów, państw, państwa, państwowości, w erze troski tylko o masy, wyłącznie o masy, On znów przypomniał, że i najmizerniejsza jednostka, jeżeli cierpi, to już jest kimś. Chwalimy się przed światem to tymi to owymi, chwalimy się wszystkimi, wszystkim. Zapomnieliśmy zaś chwalić się tem, że już przed zmartwychwstaniem i zjednoczeniem Polski żył wśród nas in odore sanctitatis nasz Albertus Magnus, niestrudzony kwestarz i jałmużnik bez nogi, człowiek istotnie ewangeliczny.

Autor, przesuwając przed nami postać Brata Alberta, nie osłania go legendami, nie każe trzymać go do chrztu dziadom,[1] ale przedstawia go takim jakim był, gdyż „w życiorysie tego człowieka ani nic dodawać, upiększać, bronzowić, srebrzyć, złocić, zdaje się nie trzeba".

A jakie to były czasy, kiedy przybył Brat Albert do Krakowa?

„Kraków lat osiemdziesiątych — to istotnie już raczej stolica Polski, bo to i Heidelberg, Oxford i Weimar i Florencja, no a przede wszystkim jedno wielkie Faubourg, Saint-Germain, jakieś bourgetowskie miasto noblessy de

[1]) Akt Stanu Cywilnego w Warszawie parafii Nawiedzenia Najśw. Marii Panny, Nr. 394.1847 wymienia dwie pary rodziców chrzestnych a mianowicie: Hilarego Ostrowskiego, Radcę Stanu, Joannę Borzysławskę. Jana Kłodnickiego, sędziego apelacyjnego i Aleksandrę Grabowską.

CIERPIENIE

Niema na świecie człowieka, któryby nie cierpiał. Cierpienie zrosło się z naszym życiem, bo towarzyszy nam od chwili przyjścia naszego na świat. Cierpi dziecko, przychodząc na świat i pierwszym jego głosem jest płacz, jakby zdawało sobie sprawę, że do końca życia cierpienie będzie jego najwierniejszym towarzyszem.

Jeżeli Bóg jest dobrym i sprawiedliwym, dlaczego każe człowiekowi cierpieć — pyta niejeden, zapominając o tym, że cierpienie nie leżało pierwotnie w zamiarach Bożych, a powstało dopiero z chwilą zerwania człowieka z Bogiem, jako skutek obrazy Boga. Jest więc ono karą za grzechy ludzkości, ale i drogą do opamiętania naszego w dążeniu do Boga. Skoro bowiem ludzie ciężko grzeszą przeciw Bogu wśród cierpień, o ileż więcej zapominaliby o Nim, nie cierpiąc wcale, a tylko samych zażywając rozkoszy. Zresztą uczy nas wiara, że życie nasze na ziemi jest przejściowym i że dopiero w niebie zaznamy prawdziwej radości i rozkoszy, a Pan Bóg niejednokrotnie podkreślał w rozmowie z apostołami, że „Królestwo Jego nie jest z tego świata".

Nasze własne cierpienie, chociażby ustawiczne, choćby trwało wieki, nie potrafiłoby przebłagać obrażonej godności Boga i dlatego potrzeba było dla naszego zbawienia, aby Bóg posłał Swego Syna jednorodzonego na świat, aby nas nauczył, jak przebłagać Boga. I widzimy, że cierpienie nie jest tylko naszym wyłącznym udziałem, lecz że i Syn Boży, sam Bóg, nieskończenie wielki, Pan świata cierpiał, głód i niedostatek, narodził się w nędzy i poniżeniu, żył 30 lat w zapomnieniu, pracując własnymi rękoma na kawałek chleba i będąc posłusznym i poddanym ziemskim Swoim rodzicom. I tylko na to, aby potem dla naszego dobra, dla przebłagania sprawiedliwości Boskiej wycierpieć straszne katusze i męki, urągania i poniżenia, a wreszcie ponieść okrutną i haniebną śmierć na krzyżu.

Jeżeli więc Bóg nie wahał się na tak straszne poniżenie i męki skazać Syna Swego — to dlaczego sarkamy i narzekamy na cierpienie, które nie może iść nawet w porównanie z cierpieniem samego Boga-Człowieka, dlaczego urągamy i wygrażamy Bogu za zmartwienia, które na nas zsyła, — zamiast błogosławić Mu i dzięki składać za Jego niezmierne miłosierdzie nad nami?

Cierpienie nie jest jednak tylko karą za grzechy, ale jest ono i ochroną przed grzechem i może stanowić naszą zasługę, o ile je przyjmujemy z poddaniem się i dziękujemy Bogu. Znaną jest bowiem rzeczą, że wśród powodzenia i radości łatwo się zapomina o Bogu, gdy tymczasem w cierpieniu często się do Niego zwracamy. To też słusznie ktoś powiedział, że łóżko szpitalne bliżej stoi bram nieba, niż sala balowa. Cierpienie to wielka rzecz, to nasz przyjaciel, wychowawca nasz, to skarbiec zasług, — o ile umiemy je przyjąć jak należy. I dlatego powiedział Chrystus: „Błogosławieni, którzy płaczą, albowiem oni będą pocieszeni". (Mat. 5, 5).

Cierpienie jest jeszcze następstwem naszych grzechów i naszych niedoskonałości. Przez grzech weszło cierpienie na ten świat, przez nasze grzechy sprowadzamy je sami na siebie, samochcąc, a to przez pychę, miłość własną, zawiść, próżność, zazdrość, nieopanowanie swoich namiętności. Ileż one czynią nam złego. Zastanówmy się dobrze nad tym, jak one codziennie niszczą nam spokój duszy, podkopują zaufanie do bliźnich, niszczą naszą cześć, a my to wszystko zwalamy na Boga, — podczas gdy te cierpienia są naszą wyłączną winą i od nas wyłącznie pochodzą.

Gdybyśmy tak cofnęli się myślą wstecz, gdybyśmy odwrócili karty naszego życia, kto wie, czy nie znaleźlibyśmy w nich przyczyny naszych cierpień i niepowodzeń w życiu, czybyśmy nie chcieli, aby te przeżyte lata, aby przeszłość wymazać zupełnie z pamięci? Jakże pięknie mówi Mickiewicz: „Człowiek cierpi i służy sam sobie za kata, sam sobie koło tworzy i sam się w nie wplata".

Zamiast zatem narzekać na niesprawiedliwość Boską, zamiast narzekać na cierpienie, zastanówmy się na chwilę nad naszym życiem, jakie ono było. Zwróćmy się do Boga. On wszakże naszym najlitościwszym Ojcem, który chce tylko naszego dobra. On nam przebaczy, zapomni naszych win i przestępstw i przytuli nas do Swego Serca w Sakramencie pokuty. Pamiętajmy, że lepiej, jeżeli za nasze winy odcierpimy już tutaj i jeżeli oczyszczeni z nich zamkniemy oczy nasze. I dlatego jak najczęściej spoglądajmy na Krzyż, to godło naszego zbawienia, bo kto oprze głowę swoją o ramię Krzyża, ten przetrwa wszystko, ten zwycięży ostatecznie.

Prośmy zatem o świętą cierpliwość, o zgadzanie się z wolą Bożą, a wtedy i cierpienie i boleść i niedostatek i zmartwienia wszelkie staną się dla nas lekkie i znośniejsze a dusza nasza będzie śpiewać: Magnificat: uwielbiaj duszo moja Pana. *K. Dz.*

---

la haute naissance i to bez żartów, na całkiem serio. Uwypuklić i naświetlić musimy ten właśnie motyw, ponieważ życiowa misja i wielka idea człowieka Chmielowskiego jednak zrodzić się mogła tylko jako przeciwstawienie do świata dostatku, dobrobytu, majętności i bogactw... W owych latach był Kraków Arkadią arystokracji z Wołynia, Podola i Litwy."

Aż tu „pewnego dnia zawdziewa śmiało habit tercjarski, białym sznurem opasany... i w tym habicie nie idzie między hrabiów... ale w zaułki, opłotki, między nędzarzy i dziadostwo, w miejskie domy noclegowe na Piekarską czy na Skawińską."

Kiedy w tym czasie przejeżdża przez Kraków kolega jego z Monachium, Stanisław Witkiewicz, dla którego wówczas sztuka była wszystkim, i widzi Chmielowskiego w takim stanie, pisze zaraz do Warszawy, że Adam służy teraz tylko opuchlakom. „A opuchlaki to byli ci, z głodu puchnący łachmaniarze, nadwiślańskie burłaki, bradiagi, bezprizorni, tacy sami jak u Gorkiego „Na dnie" jak w Hauptmanna „Tkaczach".

Brat Albert umie nie tylko troszczyć się o potrzeby ciała, ale również i o ducha, dla którego wytchnienia buduje, za radą wyżej wspomnianego Witkiewicza, w Zakopanem na Kalatówkach pustelnię. „I wnet się tu i msze zaczęły odprawiać na miejscu najwyższym w Polsce i najbliżej niebios, wnet rekolekcje przedwielkanocne, na których siadywali obok siebie na zydlach i ksiądz biskup Nowak (Albertynów protektor żarliwy) i dzisiejszy metropolita rusiński Szeptycki, a obok niego wnuk księcia Adama Czartoryskiego, Zakopanego posiedziciel, a obok niego wnuk Zygmunta Krasińskiego, ordynat z Opinogóry, a obok różni dziwni panowie z całej Polski, brodaci, w pelerynach, którychby tam na dole w nizinach nikt nigdy na żadnej rekolekcji nie uwidział... A wśród nich ten dziwny człowiek, którego Żeromski raz w powieści (Nawrócenie Judasza) starał się naszkicować"...

Oto w krótkości tak przedstawia się książka „Najpiękniejszy człowiek mego pokolenia", Adolfa Nowaczyńskiego, która powinna znaleść się w ręce każdego inteligenta. *K. P.*

PÓJDŹMY ZA NIM

Do wszystkich chrześcijan, zakonników, duchownych świeckich, mężczyzn, kobiet, po całej ziemi — Brat Franciszek, sługa ich i poddany, pokłon i uszanowanie, pokój niezachwiany wraz z miłością w Panu.

Będąc sługą wszystkich, służyć wam powinienem, głosząc słodkie słowa Mistrza mego. Zważywszy, iż cierpienia moje nie dozwalają każdego z was nawiedzić, postanowiłem, za pośrednictwem tych listów, obznajmić was z nauką Pana Jezusa, który jest Słowem Ojca, i nauką Ducha św., która jest duchem i życiem. To boskie Słowo, święte, ubłogosławione, Ojciec Przedwieczny zwiastował przez Archanioła Gabriela; i to Słowo Boże wstąpiło do żywota błogosławionej Marii Panny, w której wnętrznościach przyjęło ciało naszej nędzy ludzkiej; On, który, będąc Bogiem, zechciał, wraz z najświętszą Matką swoją, nad wszystko wybrać ubóstwo. Przed zbliżającą się męką swoją odprawił Paschę wraz z uczniami, a wziąwszy chleb, dzięki uczyniwszy, błogosławił go i łamał, mówiąc: Bierzcie i pożywajcie: oto ciało moje. A wziąwszy kielich rzekł: To jest krew moja, krew Nowego Testamentu, która będzie wylana za was i za ludzi, na odpuszczenie grzechów. Potem modlił się do Ojca w tych słowach: Panie, jeżeli to można, niech odejdzie ode mnie ten kielich. I wystąpił na niego pot, jako krople krwi, które ściekały aż do ziemi. Jednak wolę swoją poddał woli Ojca, mówiąc: Panie! wola Twoja, a nie moja niech się stanie, jako Ty chcesz — a nie jako ja chcę. A wolą Ojca było, by ten Syn błogosławiony i chwalebny, którego nam dał, i który dla nas się narodził, i ofiarował się, nie za siebie, (przez którego wszystko było uczynione) ale



Zwiastun Pokoju

za grzechy nasze, zostawiając nam przykład swej miłości, abyśmy w jego ślady wstępowali, i ofiarował się jako ofiara, jako hostia zadosyć uczynna — przez krew własną, na ołtarzu krzyża. Chce, byśmy przez Niego byli wszyscy zbawieni, przyjmując Go do czystego serca, ale mało do stołu Jego chce przystępować, i przyjąć przez Niego zbawienie, jakkolwiek ciężar Jego słodki, a brzemię lekkie. Ci, którzy nie chcą zakosztować, jak słodkim jest Pan, i którzy przekładają ciemności nad światło, opierając się wypełnieniu Boskich przepisów, będą przeklęci, i o nich to mówi król-prorok: Przeklęci, którzy schodzą z drogi przykazań Pańskich... A jak szczęśliwi i błogosławieni ci, co Go czczą w duchu i prawdzie! Wznośmy do Pana dzień i noc modły, i pieśni pochwalne w tych słowach: Ojcze nasz, któryś jest w niebie; bo modlić się ciągle powinniśmy, nigdy nie ustając. Grzechy nasze powinniśmy składać u stóp kapłana, dla pożywania Ciała i Krwi Zbawiciela. Bo kto nie pożywa Ciała Jego, i nie pije Krwi Jego, nie wejdzie do królestwa niebieskiego. Ale jakże godnie trzeba pożywać Najświętszy Sakrament! bo ten, co przystępuje do niego niegodnie, nie rozpoznawszy Ciała Pańskiego — sąd i potępienie pożywa.

Czyńmy godne owoce pokuty, miłujmy bliźniego jak samych siebie; a gdyby kto się nie zdobył na miłość podobną, niech mu krzywdy nie wyrządza, ale się zdobywa na wypłacanie dobrem największym. Ci, którym dozwolono wydawać sądy, niech miłosiernie prawa tego używają, jak sami pragną dostąpić u Pana miłosierdzia, bo powiedziane: Nie ma sądów miłosiernych, dla nie czyniących miłosierdzia. Miejmy więc miłość i pokorę, obok daru czynienia jałmużny, bo ona zmywa dusze nasze ze zmaz grzechowych. Ludzie wszystko utracają, pozostawiając skarby swe na ziemi; ale nagrodę za dobre uczynki zabierają ze sobą, i zapłatę stokrotną za nie otrzymają od Pana. Należy nam się również ćwiczyć w postach, wystrzegać występków i wszelkiej okazji do grzechu, unikając wszystkiego, co zbyteczne. Dzieci Kościoła katolickiego mają często nawiedzać świątynie Pańskie, szanować i czcić duchownych, dla ich wysokiej godności, bo są uczestnikami w łamaniu Chleba i rozdawaniu Krwi Zbawiciela wiernym, sprawując Najświętszą Ofiarę. Wiedzmy, że nikt się zbawić nie może bez słowa Bożego i pokarmu anielskiego, a tylko kapłanom przysługa władza nauczania, oświecania, utwierdzania w wierze.

(Z listu św. naszego O. Franciszka. C. d. n.)

MĘCZEŃSTWO HISZPANII

Oto co opowiada O. Bessieres, jezuita, po powrocie z francuskiej miejscowości kąpielowej, leżącej blisko hiszpańskiej granicy:

„Prawie codziennie widzieliśmy gromadki księży tułaczy: profesorów i wiejskich proboszczów w opończach, ze skrwawionymi nogami, w zdartych sandałach, umierających prawie z głodu i zmęczenia, idących już od pięciu, dziesięciu, czy piętnastu dni. Kilku było już zupełnie posiwiałych... Litościwi pasterze przeprowadzili ich przez lasy.

Zgnębieni i przybici księża mówili bardzo mało.

— Rzezie?... Tak, u nas 80 procent pomordowanych, i to najczęściej przez uliczników...

— Do jakiej partii należysz? pyta żandarm — Muszę to zapisać...

— Do jakiej partii? Do żadnej. Jestem księdzem.

— Jesteś za białymi, czy czerwonymi?

— Jestem za tym, żeby nikomu nie brakło chleba...

Miłosierdzie i gościnność Francuzów są budujące. Władze cywilne i duchowne prześcigały się w niesieniu im pomocy.

Codziennie przed Wniebowzięciem przypominano wiernym intencję — widzę teraz, jak skuteczną — „Módlmy się o pokój! Módlmy się za Hiszpanię!"

I oto w tych strasznych godzinach mroku, rozjaśnionych chyba tylko przebłyskami krwi, zarysowują się w całej doskonałości cnoty chrześcijańskie...

„Źle się dzieje na świecie, mawiał wielki Hiszpan, Donoso Cortes, a działoby się dobrze, gdybyśmy chcieli, powtarzam — gdybyśmy chcieli się modlić. Bóg rządzi światem, ale modlitwa rządzi Bogiem"...

Jedne z największych słów, jakie, napisał francuski powieściopisarz René Bazin i które włożył w usta biednej kobiety, przybitej nieszczęściem, a znajdującej pociechę w uszczęśliwianiu drugich, są: „Radość innych! Jak nam to dobrze robi!"

Są ludzie, którym radość sprawia cierpienie bliźnich.

Bądźmy z liczby tych, których każde cierpienie drugich, zasmuca bez względu na to, czy je widzimy na prawo, czy na lewo!

Bądźmy z liczby tych, którzy wywołują, jak mówi Pius XI, „tęczę pokoju" i szczęścia nad wszystkimi; nawet nad tymi, co nas przeklinają!

„Maledicimur et benedicimus" mówi św. Paweł, „Przeklinani — błogosławimy".

Kiedyś, później, kiedy się „uściskają Sprawiedliwość i Pokój", kiedy nastanie czas sposobniejszy do rozmyślania tych słów natchnionych: „Bóg obcina Swą winnicę, aby ją użyźnić... Bóg doświadcza, aby leczyć"... kiedyś, później, z naszymi ukochanymi braćmi hiszpańskimi, rodakami św. Teresy, św. Ignacego Loyoli, św. Franciszka Ksawerego, św. Jana od Krzyża, św. Dominika — kiedyś pochylimy się razem nad tymi słowami katolickiego pisarza Ozanama:

(Pisane w r. 1835, i dziś o wiek później są również na czasie)

„Chciałbym wyniszczenia myśli politycznej: na korzyść myśli społecznej... Chcemy zawsze rozpowszechniać wiarę drogami polityki. Marzymy o jakimś Konstantynie, co jednym zamachem wprowadza ludy do owczarni. Nawróceń nie dokonuje się przez ustawodawstwo, ale przez sumienia, które trzeba oblegać i zdobywać każde zosobna"...

— „Tak, będziemy nad tem rozmyślali", mówił mi pewien hiszpański kapłan o wejrzeniu jasnym i głębokim"... *(Annales franc.)*

LEKARZ — BOHATER MIŁOŚCI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ

Współcześnie z Br. Albertem żyje ś. p. Michał Grzybowski, kresowiec, drugi tercjarz wielkiego ducha, bohater narodowy i społecznik katolicki.

Urodził się w Swojatyczach jako syn drobnej szlachty nowogródzkiej. Wzrastał w otoczeniu wysoce patriotycznym i katolickim. W szkołach średnich był w Słucku i Mińsku, na wydziale medycznym uniwersytetu w Kijowie. — Kijów był wtedy ogniskiem patriotyzmu i życia umysłowego płd. ziem polskich. Tu zaznajamia się i zaprzyjaźnia Grzybowski z synami wybitnych ziemian kresowych. — Po ukończeniu studiów medycznych leczy w Kijowie najuboższą ludność, zbiera dla niej zasiłki między swymi znajomymi. Sam żyje w warunkach jak najskromniejszych.

Dowiedziawszy się o pogromie oddziałów powstania styczniowego, przyłącza się do gromady zapaleńców, którzy poświęcili się dla uświadamiania ludu, a doznali od niego jak najbardziej wrogiego przyjęcia. Pod Sołowiówką raniony dostaje się do niewoli. — Wyleczonego co tylko z ran, pędzą w kajdanach Moskale, wśród ostrej zimy, przez stepy sybirskie do Nerczyńska. Tam, przybity do taczki jako „katorżnik", pracuje Grzybowski w kopalniach.

Wkrótce dzięki temu, że dał się poznać jako zdolny lekarz, władze więzienne uwalniają go z kajdan i pozwalają żyć na wolnej stopie, aby mógł leczyć w okolicy. Po latach pozwalają mu nawet wyjechać do rosyjskiego miasta, Charkowa, gdzie z czasem wyrabia sobie poważne stanowisko.

Żyje zawsze jak najskromniej, a cały swój wolny czas i zarobek oddaje pracy charytatywnej wśród kolonii polskiej. Leczy nie tylko ciała, ale i dusze, uważając za sprawę najpilniejszą pomoc moralną i religijną. A ma do tego talent niezwykły. Wśród wielkich i małych zyskuje wpływ ogromny.

Szczególniejszą opieką otacza młodzież szkolną. W swym ubogim mieszkaniu sam jej podaje na śniadanie gorące mleko i bułkę.

Po swej pracy biurowej dogląda osobiście rozdawnictwa pożywienia najuboższym w jadłodajni, którą sam założył i utrzymywał. Wieczorem znów pilnuje porządku w przytułku dla starców i kalek, Polaków. — Przytułek ten powstał dzięki zabiegom Grzybowskiego i poparciu znakomitego lekarza, Dra Frankowskiego.

Nawet w niedzielę i święta nie odpoczywał, ale, uważając, że „Polska najbardziej i przede wszystkim potrzebuje odrodzenia moralnego", gromadzi u siebie starszych i młodszych i miewa z nimi konferencje.

Odziewa się zwykle skromnie, nie różni się prawie od biedaków, których leczy; ale w razie potrzeby, gdy wypadło iść do osób z wyższej sfery, bywa i eleganckim.

Po roku 1890 Grzybowski za zezwoleniem władz rosyjskich osiada w Warszawie. I tu rozwija dalej swą działalność opiekuńczo-wychowawczą nad ubogą młodzieżą ze sfer katolickich i sierotami bezdomnymi.

Wynajmuje większy lokal przy ul. Tamka, potem na Lesznie, urządza pensjonat dla młodzieży, a zarazem uczelnie rzemieślnicze: utalentowanych wyjątkowo kształci w muzyce i malarstwie stosowanym.

Wieczorami prowadzi sam kształcące pogadanki, uczy pisania i czytania; zaproszony ksiądz uczy religii.

Jeden pokój Zakładu przeznaczony jest na „dom noclegowy" dla potrzebujących chwilowo przytułku.

W tej pełnej poświęcenia pracy nie brakło cierni. Zdarzały się dokonywane przez wychowanków kradzieże, pijatyki, urządzane ukradkiem. Trzeba było karać; a kara bolała więcej tego, który ją naznaczał, niż tego, kto ją odbierał.

Skąd Grzybowski czerpał fundusze na utrzymanie swych zakładów?

Oto jako tercjarz i były zesłaniec polityczny miał rozsianych po Polsce wielu przyjaciół, którzy na jego ręce składali ofiary. A gdy

się fundusz wyczerpywał, wyjeżdżał na jakiś czas do Krakowa, Lwowa, Wilna, na Białoruś, Podole, Litwę, Ukrainę... na kwestę do swych patronów: prof. Benedykta Dyboskiego, hr. Edwarda Czapskiego, także Sybiraków, — ks. Jerzego Radziwiłła, hojnego magnata, — Markiewicza z Żywotówki, kolegi uniwersyteckiego.

Sposób życia Grzybowskiego był coraz ostrzejszy, pokutniczy. Kubek kawy z bułką, a czasem w południe mała porcyjka zupy posypanej piołunem, wystarczały na cały dzień. Spał 3—4 godzin na gołych deskach łóżka lub na podłodze, z kocykiem lichym w wałek zwiniętym pod głową. Zamiast bielizny nosił pod ubraniem grubą, wełnianą tunikę. Płaszcz letni służył mu i na zimę. Mimo to nigdy nie chorował i dożył sędziwego wieku. Dla jego przyjaciela, lekarza Bronowskiego (za którym powtarzamy to opowiadanie) było prawdziwą zagadką, jak można przy tak lichym odżywieniu pracować tyle fizycznie i umysłowo. Musiał uznać w tym działanie jakiejś wyższej energii.

Dowiedziawszy się w r. 1896, o sławnym spowiedniku, O. Honoracie, kapucynie z Nowego Miasta n/Pilicą, Grzybowski zostaje jego penitentem.

W tym właśnie czasie O. Honorat zakłada w Nowym Mieście „Zakład rzemieślniczo-wychowawczy pod wezwaniem św. Józefa" celem wychowania ubogiej dziatwy i wyuczenia jej rzemiosł. Grzybowski wstępuje do „Stowarzyszenia św. Józefa" jako członek, a po paru latach, po zlikwidowaniu swych zakładów w Warszawie, zostaje prezesem Zarządu Stowarzyszenia, przenosi się na stałe do Nowego Miasta, zaprzyjaźnia się z O. Honoratem, którego w ciężkiej chorobie pielęgnuje do śmierci. Po zgonie swego przyjaciela bierze czynny udział w zarządzie Zakładu aż do końca swego prawdziwie chrześcijańskiego życia w r. 1916.

Ci, co Grzybowskiego dobrze znali, mówią, że był człowiekiem wyjątkowo szlachetnym, a dla ubogich bardzo miłosiernym. Dzielił się z nimi ostatnim groszem. Bardzo pobożny, codzień długie godziny spędzał na modlitwie w kościele. Regulaminowi Zakładu poddawał się ściśle, choć go to przecież nie obowiązywało. W czasie wojny, mieszkając tuż za jej terenem, okazywał nieustraszoną odwagę.

Mimo wysokich kwalifikacyj lekarskich nie szukał powodzenia, dostatków, sławy, ale cały oddał się na służbę Bożą. Nic, nawet tragiczne przeżycia powstańca i zesłańca, nie zagasiły płomienia ofiarnego, który Sam Bóg zatlił w jego duszy.

Grzybowski, to prawdziwy bohater miłości chrześcijańskiej, naśladowca doskonały asyskiego Ojca Ubogich.

(Kultura, sierpień 1936)

Gdzie kto będzie po śmierci,
Za życia odgadnie:
Gdzie chylił się za życia,
Tam po śmierci wpadnie.

Bóg może świat zniszczyć
I drugi wystawić,
Lecz bez naszej pomocy —
Nie może nas zbawić.

A. Mickiewicz.



Ś. † P.

S. Franciszka z Żochowskich Libeltowa, S. Elżbieta Pasiutówna, S. Helena ze Słoneckich Komornicka.

† NIECH ODPOCZYWAJĄ W POKOJU WIECZNYM — AMEN.

DOKĄD?

Widać, że człowiek nie wątpi, iż istnienie na ziemi żywych, rozumnych stworzeń ma ściśle określony cel, skoro stale, przez tyle wieków, zajmują się ludzie pytaniem: dokąd?

Wystarczy wymienić myślicieli i filozofów starożytnych i współczesnych; wystarczy wskazać na badania uczonych, którzy przekonali się, że nawet wśród najdzikszych, stojących na najniższym poziomie umysłowym ludów, nie istnieje naród, któryby nie posiadał żadnej religii.

Czego to dowodzi?

Oto tego, że rozum ludzki nie zadowoli się ogólnikami, ale żąda stanowczej i jasnej odpowiedzi na pytanie: dokąd? — żąda wyraźnego określenia celu istnienia człowieka na ziemi.

Myśliciele starożytni szukali prawdy, ale nie znaleźli jej w całości; rozum, ograniczony materią, nie jest w stanie o własnych siłach przeniknąć tajemnic boskich, a nie znajdując tłumaczenia, popadą w błędy i zaczyna w nie wierzyć, byle tylko uniknąć straszliwego przyznania się: nie wiem.

Z dobroci Bożej przyszło na świat Objawienie.

Wielu poszło za nim, lecz dla wielu, bardzo wielu innych stało się ono niewygodnym, bo kazało im walczyć z ich namiętnościami: „Królestwo Boże gwałt cierpi i gwałtownicy je porywają."

I ci odrzucili Objawienie.

Lecz rozum ludzki, iż pochodzi z ducha nieśmiertelnego, nie da się oszukać. On musi mieć wiarę i religię. Dlatego ci, którzy nie uznali Objawienia, wytworzyli sobie inne wierzenia, wygodne dla ich słabej woli.

Różnili się jednak od starożytnych w samej istocie swych poczynań: tamci pragnęli Prawdy i błądzili dlatego, iż jej poznać nie mogli; ci, znając Prawdę, odrzucili ją, bo spostrzegli, że wygodniejszy jest Błąd.

Ale niektórzy z nich, czując mimo wszystko potrzebę nadprzyrodzonego pierwiastka w ich religii, usiłowali nawiązać kontakt ze światem umarłych: to spirytyści.

Naiwni, a zarazem pyszni, wierzyli, że na rozkaz grzesznego człowieka, Pan Bóg, Najwyższy Majestat, Wszechmocny i Najdostojniejszy, będzie przez dusze swych wiernych zmarłych wyprawiał — złośliwe figle i harce, będzie zrzucał obrazy ze ścian, pukał stołkami i przepowiadał przyszłość, bo — komuś podoba się dowiedzieć tego, co tenże sam Pan Bóg, prawami, nadanymi przez siebie naturze ludzkiej, przed jego oczami dla rozumnych powodów zakrył?

Czy raczej nie weszli w kontakt z szatanem? —

Ostatnio przyszli jeszcze inni, którzy, ignorując wszelką religię, usiłują stłumić wołanie swego ducha, pogrążając się w wir rozkoszy zmysłów.

O czym to wszystko świadczy?

Świadczy o tym, że każdy człowiek czuje podświadomie potrzebę odpowiedzi na pytanie: jaki jest cel jego istnienia?

My, katolicy, posiadamy aż nadto wyraźną wskazówkę gdzie szukać odpowiedzi: w nauce Chrystusa i Jego Kościoła.

A gdy się nad tem zastanawiam, przychodzą mimo woli na myśl słowa jednego z pisarzy:

„Chrystianizm nie jest obłędem, ani nie przynosi obłędu, ale wybawia z obłędu".

T. Hoszowski.

SMUTNE WIEŚCI

„Osservatore Romano" podaje następujące wiadomości o zakonie OO. Kapucynów w Hiszpanii:

„Zakon ten należy do tych, które były najciężej doświadczane przez gwałty czerwonych.

Kapucyński zakon liczył tam 5 kwitnących prowincji: Andaluzyjską, Kastylską, Nawarską, Katalońską i Walencką.

Dany zarys obecnego stanu poszczególnych prowincyj opiera się na doniesieniach, przesłanych Kurii Generalnej w Rzymie.

W prowincji Kastylskiej komuniści zajęli klasztor w Madrycie i zamienili go na szpital; kościół zbezcześcili, wszystko, co tylko miało łączność z kultem religijnym, spalili; sześciu ojców rozstrzelali; o reszcie zakonników nic nie wiadomo.

Również Kolegium Serafickie w Madrycie zrabowano i zamieniono na kasarnię komunistyczną.

Zakonników, uwięzionych zaraz w pierwszym dniu, wypuszczono po jakimś czasie z więzienia. Odtąd słuch o nich zaginął. Wiadomo tylko, że gwardiana rozstrzelano.

Prawdopodobnie taki sam los spotkał zakonników klasztoru w Gijon.

W Bilbao komuniści rozpędzili zakonników. Co się z nimi stało — nie wiadomo.

Klasztory kapucyńskie w miejscowościach, zajętych przez narodowców, nic nie ucierpiały. Ojcom zostawiono zupełną wolność. Pełnią swe obowiązki duszpasterskie i pracują nad rozwojem prowincji.

W Katalonii klasztor w Sarria (Barcelona), kolebkę kapucyńskich klasztorów w Hiszpanii, spalono doszczętnie.

Kolegium Serafickie w Igalad i nowicjat w Manres, dom studiów w Olot, podobnie jak klasztor N. Marii Panny Pompejańskiej i Matki Boskiej Wspomożenia w Barcelonie, zrabowano i zamieniono na kasarnie lub szkoły komunistyczne i anarchiczne.

Takiemu samemu losowi uległy klasztory w Tarragonie i Arenys de Mar.

Co do zakonników trudno powiedzieć dokładnie, co się z nimi stało. Czternastu zdołało zbiec do krajów sąsiednich; inni ukrywają się zapewne. Najmniej 20 padło pod ciosami zbrodniarzy tak, jak O. Józef Oriol, który zginął jak bohater. Zmuszają go, by bluźnił, on intonuje Te Deum. Znęcają się nad nim w najbrutalniejszy sposób, aby za wszelką cenę z ust jego usłyszeli bluźnierstwo, a on śpiewa Credo. Dopiero trzask rewolwerów położył koniec jego wyznaniu wiary. A gdy wydaje już ostatnie tchnienie, miażdżą mu jeszcze głowę kamieniami.

W prowincji Walencji trzy klasztory zrównano z ziemią. — P. O. Melchiora z Benisy, poprzedniego generała Zakonu, uczonego i na całą Hiszpanię słynnego kaznodzieję, wtrącono do więzienia koło miasta Alicante.

O prowincji Andaluzyjskiej wiadomo, że 8 zakonników poniosło śmierć; dwa klasztory zamieniono na kasarnie. Dotychczas wiadomo o 35 wymordowanych z Zak. OO. Kapucynów. O przeważnej liczbie zakonników niema wieści.

(Annales franciscaines)

PAMIĘTAJMY O MISJACH

Dzieło misyjne Zakonu OO. Kapucynów

Pomiędzy licznymi Zakonami, co prześliczną są ozdobą Kościoła, które z biegiem czasu powstały z jego ducha, a wywołane zostały potrzebą czasu, niepoślednie miejsce zajmuje Zakon OO. Kapucynów. Powstał on jako najmłodsza gałąź niespożytego w swej sile rozrodczej Zakonu św. O. Franciszka z Asyżu, który przed siedmiuset laty zgórą, tak potężnie wstrząsnął światem, przez swe wystąpienie z nowymi zasadami życia pokutniczego i ubogiego, przez co pociągnął świat i naprawił zło, nurtujące w zgangrenowanym moralnie społeczeństwie, uratował je od całkowitego zanurzenia się w zgniliźnie moralnej. Głoszonymi przez św. Franciszka ideałami wielu gorliwych przejęło się i poszło za nim na święty bój; jedni rozbiegli się po krajach cywilizowanych, a drudzy za przykładem Patriarchy, co pragnąc dla Boga pozyskać i dusze pogrążone w ciemnocie pogaństwa sam „udał się do Saracenów," — poszli w kraje pogan, by tam przepowiadać „Chrystusa ukrzyżowanego".

Z tego pnia zakonnego, który licznymi konarami rozkłada się po świecie, w roku 1525 odrasta nowa gałąź, gdy O. Mateusz z Bassio, jako członek Zakonu Braci Mniejszych, uniesiony gorliwością i przejęty duchem franciszkowym, postanowił na nowo wprowadzić w życie pierwotne zasady życia franciszkańskiego, które z biegiem czasu się rozluźniły. Przywdziewa więc suknię z długim pojedynczym kapturem i na wzór pustelni franciszkowej w Alwernii, postanawia prowadzić życie odosobnione od świata ale czynne, w pracy i poświęceniu dlań, przez opowiadanie słowa Bożego i dzieła miłosierdzia chrześcijańskiego, żyjąc w bezwzględnym ubóstwie. Przykład życia O. Mateusza pociąga wielu innych. Nowy odłam Zakonu św. Franciszka potężnieje, wzrasta i niczego nie ujmuje idei franciszkańskiej, lecz przeciwnie nowych blasków jej przysparza. To sprawia, że już w roku 1525 papież Klemens VII ustnie potwierdza go, w rok później wydaje brewe, a nakoniec dnia 13 lipca 1528 wydaje bullę, mocą której potwierdza Zakon OO. Kapucynów, jako nową gałąź Zakonu św. O. Franciszka, którego początkiem i zarodkiem jest zachowanie reguły św. Franciszka w jej pierwotnej ostrości. Tak powstały Zakon szybko się rozrasta, czego dowodem, że w połowie wieku XVIII Zakon Kapucynów posiada 50 prowincyj, około 600 klasztorów, 25 000 członków. Przewroty polityczne i społeczne, które zawsze odbijają się na wszelkich instytucjach i niszczą je, wywarły swój niszczycielski wpływ i na Zakon OO. Kapucynów, tak że dziś posiada on 56 prowincji z 968 klasztorami i 13 322 członków.

Cel Zakonu to uświęcenie samego siebie przez życie pokutnicze, to praca nad ludem, by go doprowadzić do zachowania Bożych przykazań i prowadzenia życia moralnego. Nie wszystko to jednak. OO. Kapucyni pragnąc odpowiedzieć powołaniu swemu, które mają wskazane tak w regule, jako też i w żywym przykładzie swego Patriarchy, któremu na sercu leżały dusze, co Chrystusa nie poznały, lub zapoznały Go, poszli za Jego przykładem i energicznie zaraz w początkach swego istnienia rzucili się na pracę misyjną pomiędzy muzułmanami, i już w roku 1539 pierwszych pionierów nauki Chrystusowej z Zakonu OO. Kapucynów widzimy w Dalmacji i Kandii. Następnie w roku 1551 skromni zakonnicy w szarej sukni z długim kapturem uwijają się po ulicach Konstantynopola, gdzie służą wiernym i pomimo trudności i prześladowań niczem się nie zrażają. Wiedzą, że cierpieniem i męką, a nawet śmiercią poniesioną za Chrystusa, czy dla Chrystusa, rodzą nowe zastępy wiernych Chrystusowych.

O. Czesław, kapucyn

(Ciąg dalszy nastąpi)

„Gdy słońce kultury europejskiej ulega zaćmieniu, zwracają się oczy w stronę Słońca Asyżu... Wielki Pobudziciel znów stawia nam przed oczami swój przykład — i moralnym pacyfistom, hołdującym wschodniej zasadzie niesprzeciwiania się złu, wskazuje, że nawet z bronią w ręku wolno walczyć za Wiarę Chrystusową, za Kościół katolicki, za własną zagrożoną Ojczyznę!

(Fr. Xaw. Pusłowski — o św. Franciszku)

Może nareszcie rodzice się zbudzą

Od kilku lat narzucono u nas w szkolnictwie koedukację wbrew smutnym doświadczeniom na Zachodzie, wbrew równie złym wynikom tego wspólnego wychowania młodzieży żeńskiej i męskiej w szkołach średnich w Polsce, wbrew wreszcie woli rodziców, nie mówiąc już o woli Kościoła, który stale przeciwstawiał się koedukacji jako zgubnej dla młodzieży i przestrzegał — ostatnio głosem papieża Piusa XI w encyklice: „Divini illius Magistri“... (Boskiego Nauczyciela...) z r. 1929.

Dzięki wpływom zbolszewizowanego i ulegającego masonerii Związku Nauczycielstwa Polskiego zaczęto wprowadzać koedukację także do szkół powszechnych po miastach, nawet tam, gdzie były osobne szkoły dla chłopców i dziewcząt.

Uczyniono to pomimo niewesołych doświadczeń wychowawczych i moralnych, jakie poczyniono od dawna w szkołach wiejskich, gdzie z konieczności koedukację się stosuje. Gdyby to tylko chodziło o klasy niższe, ale właśnie uczyniono to wśród dzieci starszych z wyższych roczników.

Na nic się zdała powaga współczesnej pedagogii (nauki o wychowaniu), która wykazuje cały nierozum wychowania dziewcząt zupełnie według sposobów i w umiejętnościach, dobrych dla chłopców. Jeszcze bardziej fałszywość takiego wychowania okazuje się na tle haseł, głoszonych w szkolnictwie, aby — indywidualizować, czyli w wychowywaniu trafiać do poszczególnych jednostek, zależnie od ich zdolności, usposobienia (temperamentu) i t.p.

Zatem na te dalsze, drobniejsze czasem nawet różnice pomiędzy dziećmi i młodzieżą zaleca się uważać, liczyć się z nimi, a tylko zasadniczo trzeba nie liczyć się z różnicą najważniejszą, bo główną i nieodmiennie naturalną tj. różnicą płci. Czyż to nie obłęd?

Szczęściem dzisiaj nieco osłabł ten szał narzucania koedukacji, zwłaszcza po coraz liczniejszych protestach rodziców i zmianie wśród wpływowych osób w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Ale ostatnio rodzice są zaniepokojeni nowymi pomysłami jakichś „mędrców“ z pod czerwonej gwiazdy. Oto potworzono podobno w różnych miejscowościach komisje z udziałem osób obojej płci, przed którymi bez względu na wstydliwość nakazuje się rozbierać dzieciom, względnie młodzieży. Na szczęście nie wszystkie doniesienia prasy okazały się ścisłe. Byłaby to rzecz niesłychana!

Jakże! W wojsku np. nigdy nie słyszano, aby komuś wpadł pomysł tworzenia komisji, złożonej z osób obojga płci. Ubezpieczalnie Społeczne mają specjalistki-kobiety dla opieki nad kobietami, a tu w szkole bez najmniejszej potrzeby urządzałoby się publiczne niemal obnażanie dziatwy czy młodzieży i zabijanie w nich najdelikatniejszych uczuć wstydliwości. I to poco? Dla czyjego dobra? Chyba dla celów naukowych badań nad pomiarami i tp. nie jest potrzebne badanie przez osoby różnej płci i „komisyjnie“.

Doprawdy wstyd! Ale gdzież są rodzice? Owszem tu i ówdzie się ruszyli!

Na Śląsku spowodowali już męskim wystąpieniem, że wojewoda, jako naczelnik szkolnictwa śląskiego zakazał takich komisyj mieszanych.

Ale gdzie indziej jeszcze się — boją! Czego?

Czy tych osławionych pedagogów, którzy teroryzują ich dzieci? Bo przecież jest droga otwarta do wyższych władz!

Czy może boją się o los egzaminów lub „bezpiecznego“ ukończenia roku szkolnego przez dziecko?

O głupi! Co warte uratowanie „roku“ kosztem może całkowitego załamania się dziecka, któremu rodzice nie przyszli z pomocą wtedy, gdy ono tego potrzebowało i samo słabymi siłami się broniło?

A czy milczenie w takiej sprawie nie należy do grzechów cudzych?

Zresztą — dziś czynią z waszymi dziećmi to i owo, a co będzie jutro?

Jeszcze czas bronić skutecznie prawa rodziców do wychowania przed wszystkimi innymi prawami i uroszczeniami niepowołanych pedagogów. Ale o to prawo muszą upomnieć się sami rodzice!

Kazet.

„Nie możemy powierzać ateistom (bezbożnikom) wychowania naszych dzieci”

Szef rządu greckiego, generał Metaxas, w swej podróży inspekcyjnej po płn. Grecji zgromadził w wielkiej sali uniwersytetu w Salonikach miejscowych profesorów i nauczycieli. Wiedział, że w ich gronie było wielu wolnomyślicieli.

W przemówieniu swym do nich wyraził to wezwanie: „Żądam od panów, abyście wzmacniali uczucia religijne w dzieciach, powierzonych waszej opiece. Ci, którzy z pośród was nie mają sami wiary, muszą porzucić swe stanowiska, muszą odejść. Nie możemy powierzać wychowania naszych dzieci ateistom!”

Czy nie należałoby i gdzieindziej poza Grecją powtórzyć wielu nauczycielom takiego wezwania?

„Matka w domu czynnikiem postępu”

Pod tym wezwaniem odbędzie się podczas wszechświatowej wystawy w Paryżu w maju 1937 r. międzynarodowy Kongres. Zajmie się on sprawą niezmiernie ważną w odrodzeniu społeczeństw: sprawą wielkiego zadania kobiety zamężnej i wypełnieniem przez nią powołania matki, nie tylko jako dawczyni życia, ale i jako wychowawczyni i najskuteczniejszej pracownicy nad postępem ludzkim.

W Polsce zajęło się tą ważną sprawą grono osób dobrej woli i utworzyło w Warszawie (Krakowskie Przedmieście 30) Sekretariat, na czele którego stoi Wł. Zamoyska.

KOMENDANT CHARCOT

Niedawno temu dzienniki podały tragiczną wiadomość o zatonięciu okrętu „Pourquoi — pas” i o wspaniałym pogrzebie, jakim Francja uczciła jego komendanta Charcot i współpracowników załogi.

Jeden z OO. Kapucynów, z którym zmarły żył w serdecznych stosunkach, opowiadał tymi dniami wzruszające zdarzenie.

W przeddzień wyprawy, ostatniej w życiu, Charcot wszedł do kościoła. Spotyka tam ks. wikarego.

— „A zatem, komendancie, jedzie pan jutro. Wszystko gotowe?” — zapytał ks. wikary.

— „Nie, jeszcze nie wszystko” — odpowiada Charcot, „ale, jeśli ksiądz łaskaw, wszystko będzie gotowe, kiedy ksiądz wysłucha mej spowiedzi i udzieli mi Komunii św.”

I uczony badacz klęknął pokornie przy konfesjonale. *(Annales franc.)*

Młodzież w walce z demoralizacją

W Londynie rozwija od niedawnego czasu ożywioną działalność organizacja młodzieży przeciw śpiewaniu niemoralnych piosenek w nocnych lokalach i teatrzykach rewiowych. Akcja ta odniosła wreszcie skutek, bo władze zabroniły śpiewania piosenek obrażających poczucie moralności.

...których królestwo nie jest z tego świata...

Średniowieczna pomne żebrowane sklepienie —
Długie — zimne — mroczne korytarze.
Z góry — z ram czarnych — patrzą świętych twarze...
W dole, snują się zrzadka zakonników cienie...
Na ścianach, wpół zatarte, barwne ongiś freski,
Które w noc blady księżyc, w dzień słońca promienie
Haftują to w srebrne, to w złote arabeski —
A wszędzie, wszystko modlitw przepojone ciszą,
W której się jak zetlałe nici pajęczyny
I jak wygasłych zdawna kadzideł dym siny —
Sny i westchnienia czasów minionych kołyszą...

W noc — przechodzi — choć się go nie widzi, nie słyszy,
Wśród sal pustych i kaplic przyproży
Osłonięty w opalowe skrzydła Anioła —

On sam — Duch Boży.

To są — których królestwo nie jest z tego świata...
Bez skrzydeł wznieść się mogą ku innej planecie —
Woń ofiar ich płynie w niebo, jako wonne kwiecie —
Modlitwa z ich ołtarzy nad gwiazdy ulata.
Potęga ich tak cicha, że świat o niej nie wie,
A jednak z potęgą najwyższą się brata!

Słowa proste, dzieł wielkich rzucają zarzewie —
Duch Boży przez ich usta na świat się rozchodzi.
Czyn ich skryty ludziom, przed Bogiem wspaniały,
Nie szukają ziemskiej korzyści, ni chwały.
Lecz tam są gdzie człowiek cierpi — umiera i rodzi.
I jak Atlas mityczny swojemi ramiony
Dzierżą świat przed Bogiem w równowadze,
Uchylając wieczności zasłonę —
I przeważają szale w sprawiedliwości wadze

Na miłosierdzia stronę. *A. T.*

SPRAWY GOSPODARCZE

I w zimie rośliny wymagają opieki

Wszystkie rośliny uprawne wymagają ciągłej opieki i ochrony, ażeby wyrosły dobrze i dały plon obfity. W czasie zimy silne mrozy i nagłe zmiany temperatury, nadmierna wilgoć i t.p. zniszczyć mogą ziemiopłody. Życie rośliny jest ściśle złączone z zewnętrznym jej otoczeniem, a każda zmiana w otoczeniu i w warunkach bytu uwydatnia się na roślinie. W wypadkach nie sprzyjających rozwojowi roślin, winniśmy zastosować odpowiednie środki zaradcze.

W tym celu należy skontrolować swoje pola i zbadać, czy nie należałoby poczynić jakichś starań pielęgnacyjnych, aby rośliny wyszły z zimy o ile możności jak najkorzystniej, zdrowo i cało. I tak, w wypadku gdy spadło dużo śniegu, który pokrył niezamarzniętą ziemię, trzeba dopuścić powietrze do roślin, czy to rozkopując śnieg sprężynówką, czy obsypnikiem lub kołem, robiąc dziury aż do spodu. Jeśli zaś mamy po wierzchu roślin zamarzniętą lodową powłokę, to połamać ją należy wałem kolczastym lub pierścieniowym — inaczej udusi się ozimina z powodu braku tlenu (powietrza).

Przy suchej mroźnej zimie z wiatrami a bezśnieżnej, rośliny mogą nieraz wymarznąć. By się od tego zabezpieczyć, robić można potrząskę z gnoju, naci ziemniaczanej (zwłaszcza koniczyny i lucerny są wdzięczne za takie pokrycie), którą po ustaniu mrozów na wiosnę usuwa się. Taka potrząska, jak kożuchem pokryje sobą rośliny. W ogrodach i sadach, niekiedy stosują rozpalanie ognisk z chrustu, których dym chroni od mrozu, gdy już soki zaczęły krążyć w drzewach.

Śmierć roślin z powodu przemarznięcia występuje u różnych roślin przy różnych temperaturach. Wymarzanie zależne jest od wielu okoliczności, jak od gatunku uprawianej rośliny i stopnia jej rozwoju, od jakości ziemi, jej położenia i t.d. Pszenica i żyto ozime są wytrzymalsze, aniżeli rzepak lub lucerna i koniczyna. „Punkt śmierci” np. naci ziemniaka leży już przy 2,2 stopni Celzjusza poniżej zera, średnio przy — 2,8 stop. C. Punkty przemarznięcia roślin leżą między 2 do 65 stop. Celz. poniżej zera. Oznaczenie śmierci z powodu mrozów jest nieraz trudne. U drzew mrozy powodują często rozdarcia, pęknięcia, tworzenie pęcherzyków, nabrzmiałości, u roślin zbożowych działa mróz podobnie jak grad.

Co do ozimin, to żyto znosi niskie temperatury dobrze. Wytrzymuje ono bez okrywy śniegowej mrozy dochodzące do 25 stopni Celz., jeżeli jest dobrze rozwinięte i nie ma silnych wiatrów. Pod okrywą śniegową żyto znosi i większe mrozy. Pszenica gorzej przetrzymuje mrozy od żyta.

Celem ochrony roślin przed zbytnią wilgotnością gleby i tworzeniem się mokradeł, powinno się wybruździć pole i porobić przegony, aby nadmiar wody miał odpływ. Szczególnie w tym roku, prace te mają wielkie znaczenie, przebieg pogody bowiem w ostatnim okresie nie sprzyjał należytemu przezimowaniu zbóż ozimych, koniczyn i lucernisk.

Kto zatem zaniedbał starań około swoich ziemiopłodów, niech jeszcze teraz przeglądnie pola i w miarę potrzeby wykona zabiegi, chroniące rośliny od uszkodzeń.

A. Mayer
Instruktor rolniczy.

Bezpłatne badanie chorób pszczół

Weterynaryjna Pracownia Rozpoznawcza w Bydgoszczy, plac Weissenhoffa 8, przyjmuje do badania kawałki woszczyny z podejrzanych o chorobę pni — zwłaszcza chodzi tu o zgnilec. Rozpoznawanie chorób i badanie plastrów jest bezpłatne. Przy przesyłce materiału do badania, należy każdy kawałek woszczyny owinąć w papier nieprzemakalny i przesłać go w mocnym tekturowym lub też drewnianym pudełku. Każdy plaster poznaczyć, aby wiedzieć z którego ula pochodzi.

Tani cukier do podkarmiania pszczół

Cukier dla pszczół na okres wiosenny, od 1 lutego do kwietnia, mogą uzyskać pszczelarze po cenie zniżonej. Na pień wyznacza się 2 kg. cukru skażonego w cenie około 60 gr. za 1 kg. Zakupem i rozdzielaniem cukru skażonego zajmują się Związki Pszczelarzy przy Towarzystwach rolniczych.

Ulgi przy nabywaniu drzewa przez rolników

Drzewo ostatnio znacznie podrożało. Rozumiejąc trudną sytuację rolników, Dyrekcja Lasów Państwowych, poleciła, aby ceny drzewa gorszej jakości, przydatnego jednak do wiejskiego budownictwa, nie były podwyższane. Wobec zwyżki cen drzewa opałowego, np. szczap i okrąglaków, będzie umożliwione ludności wiejskiej zaopatrywanie się w tańszy opał, jak drewno gałęziowe, chrust i karpina, których cena nie zostanie podwyższona.

Jak zaopatrzyć się w nawozy

Nawozy pomocnicze na sezon wiosenny, powinno się zamawiać w organizacjach rolniczo-handlowych i u zaufanych kupców wcześnie, gdyż wtedy nawozy są tańsze. Ponadto nie narażają się rolnicy na to, że w czasie, kiedy będziemy chcieli siać nawozy, zapasy u kupców mogą być wyczerpane, względnie, że nie dostaniemy tego nawozu, jakiego potrzebujemy, np. saletry wapniowej, której brak już się dziś przewiduje. W miesiącach zimowych, mamy również sporo czasu na zwózkę nawozów w najdogodniejszym dla każdego rolnika terminie. Wartoby również zastanowić się nad tym, czy nie dałoby się najważniejsze na wiosnę nawozy sprowadzić zbiorowo dla wsi w ładunkach wagonowych, t. j. wagon różnych nawozów, np. azotniaku, saletry wapniowej, saletrzaku, supertomasyny azotniakowej. Sprowadzenie przez grupę rolników zorganizowanych np. w kółku rolniczym lub w innych stow., wspólnym wysiłkiem, za pośrednictwem organizacji rolniczo-handlowych lub bezpośrednio z fakryk w Mościcach lub w Chorzowie, potaniłoby znacznie zakup nawozów. W ten sposób rolnicy uniknęliby pośrednictwa, kupując nawozy sztuczne po cenach hurtownych, najtańszych.

ECHA

Papież mianował nuncjuszem w Warszawie msgr. Cortesi, dotychczasowego nuncjusza w Buenos Aires.

Stolica Apostolska gotuje wielką akcję w kierunku rozpowszechnienia idei chrześcijańskiej na całym świecie na podstawie złożonego po powrocie z Ameryki przez kardynała Pacellego projektu zwalczania bolszewizmu i neopogaństwa. Cała akcja będzie się opierać na zasadach encykliki Quadragesimo anno.

Niedawno zostało założone w Potulicach (Poznańskie) Towarzystwo Chrystusowe, którego założycielem i duszą jest ks. Posadzy, rektor tamtejszego Seminarium Zagranicznego. Otóż z polecenia ks. Prymasa Kardynała Hlonda udaje się ks. Posadzy w bieżącym miesiącu do Charbina w Mandżurii, dla zbadania tamtejszych warunków, gdyż po śmierci ks. prałata Wł. Ostrowskiego ma tę placówkę objąć jeden z księży „Towarzystwa Chrystusowego".

Niemcy, propagujący u siebie powrót do czasów pogańskich, zaczęli walkę z wyznaniami chrześcijańskimi. Z tego powodu odbył już kardynał Faulhaber jedną rozmowę z Hitlerem w sprawie stanowiska rządu niemieckiego do wyznawców religii katolickiej. Obecnie odbyła się ponowna rozmowa kard. Faulhabera, głównie w sprawie stowarzyszeń i wychowania młodzieży, która w dotychczasowych konfliktach między Kościołem a rządem niemieckim odgrywała pierwszorzędną rolę.

„Ludu zbudź się". Pod tym tytułem rozrzucane są w Niemczech ulotki, nawołujące do występowania z kościołów, to też nic dziwnego, że zachodzą fakty masowego występowania z kościołów, przeciw czemu władze kościelne wystąpiły z ostrym protestem.

Między 1 a 7 kwietnia ma wyjechać do Rzymu wielka pielgrzymka dla wspólnych modłów o oswobodzenie świata od niebezpieczeństwa komunizmu. Jest projektowane zebranie pielgrzymów na placu św. Piotra, gdzie Ojciec św. z balkonu bazyliki watykańskiej udzieli zebranym rzeszom błogosławieństwa.

W kościołach katolickich Anglii odczytano w grudniu z. r. z ambon list pasterski 4 arcybiskupów i 13 biskupów, wzywający wiernych do zorganizowania oporu przeciw komunizmowi, który grozi zalewem większej części świata.

Niemiecki pisarz, ks. Georg Sebastian Hubert, którego dzieła znalazły się na indeksie, odwołał swoje błędy i poddał się orzeczeniu Stolicy Świętej.

Szereg świeżo nawróconych Chińczyków zastanawiał się nad tym, które nauki i urządzenia Kościoła katolickiego wywierają największy wpływ na Chińczyków i ich nawrócenie. Otóż okazało się, że najważniejszą przyczyną są dzieła miłosierdzia, wysiłki ku wychowaniu młodzieży, twarde i bohaterskie życie misjonarzy i misjonarek, jedność kościoła, nierozerwalność małżeństwa, nieśmiertelność duszy i cześć dla zmarłych, karność katolicka i moralne życie katolików.

Na konferencji synodu ewangelickiego wystąpił niedawno prezydent parlamentu węgierskiego z zarzutami przeciw Kościołowi katolickiemu na Węgrzech. Obecnie odwołał on swoje słowa wyrażając żal z tego powodu.

Wrócić do katechizmu. W pierwszym numerze naszego pisma rozpoczęło wydawnictwo nasze rodzaj nauk katechizmowych. Otóż okazuje się, że ta tendencja objawiła się i w innych państwach. I tak: episkopat niemiecki postanowił rozpowszechnić ulotki p. t. „Prawdy katechizmowe", aby przeciwdziałać propagandzie neopogaństwa. We Francji wyszło z druku dzieło prof. Lallement p. t. „Zasady katolickie działalności obywatelskiej". Jest to rodzaj „Katechizmu społecznego", zawierający w formie pytań i odpowiedzi całokształt nauki Kościoła, dotyczącej działalności politycznej i społecznej katolików jako obywateli państwa.

Centralna rada ruchu bezbożniczego przedstawiła rządowi sowieckiemu projekt t. zw. paktu antyreligijnego dla rządów tych krajów, które przeprowadziły u siebie rozdział Kościoła od państwa. Z państw, do których się w tej sprawie zwrócono, odpowiedziały pozytywnie dotąd Meksyk i rząd madrycki. Głównie chodzi o zawładnięcie wychowaniem młodzieży w duchu bezbożniczym.

W wyższych szkołach rolniczych kształcą się przeważnie młodzi ludzie ze sfer miejskich, gdyż wieś jest na to za uboga, aby mogła mieć do nich dostęp. Może to mieć fatalne następstwa dla rolnictwa, gdyż od młodzieży, wstępującej na studia, nie wymaga się zupełnie praktyki rolniczej, a wychowankowie tych studiów obejmują stanowiska dyrektorów instytucyj rolniczych, urzędowych, samorządowych i społecznych, nie mając najmniejszego pojęcia o rolnictwie praktycznym. Otóż Związek Rolników z wyższym wykształceniem przedłożył Min. W. R. i O. P. memoriał, w którym domaga się wprowadzenia na razie rocznej praktyki w gospodarstwach rolnych, po czym dopiero mogłyby być wydane dyplomy inżynierskie z ukończeniem studiów.

4 stycznia wypłynął z Triestu parowiec, wiozący na kongres Euchar. na Filipiny między innymi pasażerami Ks. Metropolitę Krakowskiego.

W bieżącym roku przypada 10-ta rocznica powołania Ks. Prymasa Dra Augusta Hlonda przez Ojca św., Piusa XI, do kolegium Kardynałów.

Pan Prezydent Rzeczypospol. przekazał 1000 zł. na Pomnik Wdzięczności Najśw. Sercu Jezusowemu w Poznaniu.

Akcję przec w ostatnim wystąpieniom zarządu Związku Nauczycielstwa Polskiego rozpoczęło katolickie społeczeństwo polskie w Wielkopolsce i w Wilnie. Domaga się usunięcia ze szkół nauczycieli, propagujących jawny, czy skryty, komunizm, a nawet rozwiązanie Związku Naucz. Polsk.

Seniorowi Duchowieństwa śląskiego, ks. prałatowi Sikorze z okazji diamentowego jubileuszu kapłaństwa przesłał sekretarz stanu Ojca św., ks. kard. Pacelli, list z błogosławieństwem i życzeniami.

We wszystkich kościołach w Niemczech został odczytany list pasterski przeciw bolszewizmowi. W liście tym oświadczają biskupi katoliccy, że staną po stronie rządu w walce z bolszewizmem; ale muszą się zastrzec przeciw propagandzie neopogańskiej w wychowaniu młodzieży. Nie mogą oni godzić się na to, aby sfery rządowe mówiły ludowi, że po zwalczeniu bolszewizmu, nazwanego „wrogiem publicznym nr 1", przyjdzie kolej na Kościół katolicki, nazwany „wrogiem publicznym nr 2".

O. Melchior a Benisa, były generał Zak. OO. Kapucynów, został zwolniony z więzienia „czerwonych" w Hiszpanii.

ROZMAITOŚCI

W Nowym Jorku otwarto restaurację dla małych dzieci, nie mogących jadać ze swymi rodzicami w domu. Wykwalifikowane kelnerki czuwają nad dziatwą podczas jedzenia, a kuchnię nadzoruje lekarz chorób dziecięcych.

W instytucie geologicznym w Indiach Przedgangesowych obliczono, że rocznie nawiedza naszą ziemię do 1 000 wstrząśnień, z czego najwięcej przypada na Japonię.

Z pewnej lecznicy w Budapeszcie skradziono w tajemniczy sposób 225 miligramów radu. Ta odrobina radu ma wartość 100000 zł.

Uczony japoński, Tsutomo Kase po długich doświadczeniach wynalazł metal, mogący w zupełności zastąpić złoto. Wyprodukowanie tego metalu ma wynosić zaledwie jedną tysiączną obecnej ceny złota.

Strajk urządzili żebracy węgierscy w Budapeszcie z powodu zakazu żebraniny na ulicach. Zakaz ten, jak mówią, godzi w ich interesy zawodowe.

Stwierdzono w Niemczech, że 16 procent prób surowego mleka zawiera bakterie gruźlicy. Mleko surowe zatem jest bardzo groźnym źródłem zakażenia i dlatego należy wystrzegać się picia mleka nie przegotowanego. Zarazki gruźlicy mogą pochodzić albo od ludzi zajętych przy udoju albo od krów chorych na gruźlicę.

Na Litwie Kowieńskiej zumknięto z początkiem stycznia ostatnią szkołę polską.

Pierwsza katastrofa polskiego pasażerskiego samolotu wydarzyła się niedawno koło Rawy Ruskiej na linii Lwów-Warszawa. Dwie osoby poniosły śmierć, dwie ranne, cztery kontuzjowane.

W wojew. Stanisławowskim, w małej wiosce Korostowicach, założono z inicjatywy p. Heleny Szalay, skromnej kierowniczki szkoły powszechnej Koło Towarz. Szkoły Ludowej. Wielkie znaczenie dla kultury polskiej mieć będzie ta placówka na zruszczonym odcinku Polski.

350 lecie zgonu Stefana Batorego obchodzono uroczyście w Grodnie, gdzie wielki król dokonał życia. — 12 grudnia między godz. 16-17 przypadał moment śmierci. We wszystkich świątyniach Grodna uderzono wtedy we dzwony. Potem nastąpiła uroczystość wojskowa i wzięcie ziemi z dziedzińca zamkowego pod pomnik, jaki ma stanąć w Budapeszcie, stolicy Węgier.

W wielu węgierskich miastach złożono również hołd pamięci naszego króla i wodza.

W Zabrzu (Śląsk Opolski) dało się odczuć trzęsienie ziemi, wskutek czego zawaliła się część miejscowej kopalni.

Świeżo założone w Lizbonie Towarzystwo przyjaźni portugalsko-polskiej rozgłosiło w Portugalii przez radio tradycje wigilijne polskie.

Zapora wodna na Sole w Porąbce, która może zapobiec katastrofie powodzi w Zach. Małopolsce, jest wielkim dziełem techniki polskiej. — Jej projektodawcą był na długo jeszcze przed wojną p. inż. Andrzej Kędzior.

Wykonaniu projektu przeszkodziła wojna. Dopiero w 1931 r. za sprawą ś. p. prezydenta Narutowicza podjęto budowę zapory, którą ukończono w grudniu 1936 r.

Prof. Leon Wyczółkowski, jeden z największych współczesnych malarzy polskich, artysta z Bożej łaski, a człowiek wyjątkowo ofiarnego serca, zmarł w sędziwym wieku w Warszawie 27 grudnia ubieg. roku.

Z OSTATNICH WYDARZEŃ

Anglia przeszła w połowie grudnia poważny wstrząs. Król Edward VIII objawił życzenie zawarcia małżeństwa z dwukrotną rozwódką p. Simpson.

Nie tylko przedstawiciele wyższych sfer, ale i socjaliści angielscy z wielką godnością wystąpili przeciw temu, wychodząc z zasady, że „władza jest wielkim zaszczytem, ale i wielkim obowiązkiem, a ten, kto stoi na czele narodu musi być nieskazitelny i godzien powszechnej czci". Dali mu do wyboru tron albo małżeństwo.

Edward VIII zrzekł się tronu. Przeniósł dogodzenie zachciance nad interesy państwa w chwilach wyjątkowo trudnych. Wyjechał z Anglii jako książe Windsor.

Na tron wstąpił młodszy jego brat jako Jerzy VI.

Korzystając z zawikłań angielskich, sejm irlandzki uchwalił ustawę o usamowolnieniu się Irlandii od Anglii.

Centralna Rada Bezbożników rosyjskich mianowała niedawno komisarza spraw zagran. Litwinowa „honorowym bezbożnikiem". Odznaczenie to Litwinow uważa za wielki zaszczyt.

W Chinach rozpłonęły toczące się od lat walki rządu z komunistami chińskimi, którzy chcą zaprowadzić rządy czerwone. Wpływ to agitacji Sowietów. Prą Chiny do walki z Japonią, aby odwrócić jej uwagę od spraw sowieckich.

W Hiszpanii 4 stycznia rozpoczęła się na lądzie, wodach i w powietrzu największa ofenzywa w dotychczasowej wojnie domowej, w której zginęło już około 220000 ludzi.

Brak środków żywności daje się odczuwać, zwłaszcza w płn. części kraju. W Madrycie wybuchła w czasie Świąt Bożego Narodzenia epidemia tyfusu. Liczbę chorych podają na 8000.

Dowódca wojsk powstańczych, gen. Franco, zarządził tworzenie zrzeszeń opieki nad dziećmi, ofiar wojny. Dzieci mają być powierzone na wychowanie rodzinom moralnym i religijnym.

Owocem ogólno amerykańskiej konferencji pokojowej, zwołanej do Buenos Aires (płd. Ameryka) przez prezydenta Roosevelt'a ma być „utrwalenie błogosławieństwa pokoju" nie tylko w Ameryce, ale szerzenia tej idei w całym świecie.

Z archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Paryżu zginął akt wypowiedzenia wojny w r. 1914. — W związku z tym policja paryska aresztowała urzędniczkę M. S. Z. Zuzannę Linder i Rosenfelda, obywatela litewskiego.

Prasa austriacka zamieszcza doniesienie, że rząd niemiecki ma ogłosić wkrótce żądanie zwrotu prawie wszystkich odebranych sobie po wojnie kolonii. Kto wie, czy zapowiedziana w dziennikach próbna (?) mobilizacja wojsk niemieckich na dzień 15 marca b. r., nie będzie miała na celu wymuszenia właśnie zwrotu kolonii.

W Chinach konflikt wewnętrzny, wywołany przez zbuntowanie się marszałka Czank-Sue-Lianga, który wziął do niewoli marszałka Czank-Kai-Szeka, został zlikwidowany przez wypuszczenie tego ostatniego z niewoli. Czank-Sue-Liang oddał się na łaskę i niełaskę i został wprawdzie skazany na długoletnie więzienie, ułaskawiono go jednak.

Archidiecezjalna lwowska Akcja Katolicka wzywa Nauczycielstwo katolickie, mające w Polsce tak piękne tradycje, do wypisania się ze Związku Nauczycielstwa Polskiego, który występuje wrogo przeciw Kościołowi i szerzy zasady komunizmu.

W następnym numerze naszego czasopisma rozpoczniemy szereg artykułów aktualnych na tematy społeczne zasłużonego duszpasterza i autora.

Czytelnicy!

„W tej chwili na ziemiach polskich toczy się wielki proces o stan posiadania katolicyzmu polskiego... Jeśli nadchodząca rozprawa ma nam dać wynik zwycięski, każda rodzina katolicka, każdy dom powinien utrzymywać żywe związki z dobrą prasą".

Tak brzmią ostrzegawcze głosy najlepszych znawców naszych stosunków społecznych. Stąd prosty wniosek: musimy nie tylko prenumerować katolickie czasopisma i pozyskiwać dla nich prenumeratorów lecz trzeba koniecznie postarać się o nie dla tych, którym dzisiejsze ciężkie warunki nie pozwalają na samodzielną prenumeratę.

Jeśli bowiem obowiązkiem miłosierdzia chrześcijańskiego jest dostarczyć biednemu zdrowej strawy materialnej, to równie wielkim, jeśli nie większym obowiązkiem jest dostarczyć mu także zdrowej strawy duchowej.

I gdybyśmy ten obowiązek lekkomyślnie zaniedbali, słusznie wówczas zaciąży na nas surowym wyrokiem ewangeliczna skarga: „łaknąłem, a nie daliście mi jeść, pragnąłem, a nie daliście mi pić"... Tak, ci „najmniejsi" byliby naszymi oskarżycielami i odpowiedzialność za ich rozpacz, za spustoszenie w ich duszach dokonane przez szatańskie hasła, za ich wreszcie, śmierć duchową spadłaby na nas. Uchronić więc jak największą liczbę rodaków od tych niebezpieczeństw — oto ważny punkt w programie działalności społecznej katolickich organizacji i poszczególnych ich członków. Jak tego dokonać? Po prostu — wśród rocznych wydatków z kasy danej organizacji zamieścić jeszcze jeden: na czasopisma dla niezamożnych.

Chcemy przyjść z pomocą takiej akcji i pobudzić do niej zwłaszcza organizacje III-go Zak. św. Franciszka, już ze swej reguły przeznaczone do świadczenia miłosierdzia na wzór asyskiego Ojca Ubogich. Dlatego zwracamy się do wszystkich wielbicieli serafickiego Biedaczyny z wezwaniem: „PÓJDŹMY ZA NIM", aby na Jego wzór, a stosownie do potrzeb dzisiejszych czasów szerzyć „POKÓJ I DOBRO".

Prenumerata roczna „POKOJU I DOBRA" wynosi 1·40 zł, a przy wysyłce zbiorowej (przynajmniej 10 egz. pod jednym adresem), tylko 1 zł. za egzemplarz. Należytość można uiszczać ratami.

Za zezwoleniem Władzy Duchownej. Redagują OO. Kapucyni i Kongr. III Zak. Prow. krakowskiej.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Loretańska 11. Konto czekowe PKO. Nr. 415 835

Redaktor odpow. O. Alojzy z Komborni, kap. Wydawnictwo OO. Kap. — Rękopisy należy nadsyłać najpóźniej do 25 każdego miesiąca.

Odbito czcionkami Drukarni Prowincjałatu OO. Kapucynów w Krakowie.